

Padre Pio: Umęczony przez stygmaty i...

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Padre Pio (1887-1968) jest najślawniejszym stygmatykiem, miał rany na rękach, nogach i w boku. Na chrzcie otrzymał imię na cześć św. Franciszka (który dziwnym trafem, był pierwszym znanym stygmatykiem). Ten włoski kapucyn (franciszkanin), podejrzewany o neurotyczny ekshibicjonizm i bluźniercze utożsamianie się z Jezusem Chrystusem, był ponadto charyzmatykiem, cudotwórcą, uzdrowicielem, jasnowidzem, doznawał ekstaz i wizji, przechodził jak Jezus przez zamknięte drzwi, wówczas pozostawiał po sobie zapach fiołków, miał zdolność bilokacji, miał również i taki dar, że potrafił każdemu nieznanemu powiedzieć ile opuścił Mszy Św. i ile grzechów zataił (choć nie odkrył, że w jego celi zainstalowano podsłuch), odczytywał opieczętowne listy (wiedział z góry który jest niewart czytania i cześć od razu wyrzucał do kosza). Tym niemniej Kościół z niewiadomych przyczyn nie uznaje go za świętego. Do dziś nie otrzymał aureoli. Autor książki o Ojcu Pio narzekał w 1987: *"Tylu nadzwyczajnych znaków nie można określić mianem szarlatanerii, a równocześnie tak trudno przychodzi zaliczyć osobę o. Pio do świętych, tak trudno zgodzić się na ten czytelny dar łaski !"*, jego *"łaska rozlewała się jak przypływ morza"* („Winnica Padre Pio”, Czesław Ryska; wszystkie poniższe cytaty pochodzą z tej książki, zaznaczymy: z imprimatur Kurii Wroclawskiej). Watykan jest znany ze swego racjonalistycznego sceptycyzmu wobec wszelkich cudów, jakby nauczony doświadczeniem z przeszłości dystansuje się wobec różnych cudów i cudotwórców. Watykan nie chce się więcej kompromitować. Wszak w XIX w. dawano łatwą wiarę wszelkim objawieniom maryjnym, które dziś są wykpiwane. Dlatego też dzisiejszy Kościół hierarchiczny nie uznaje Madjurogje. Ekstatyczny zakonnik nawet przez ludzi Kościoła posądzany był o histerię i nerwicę, która miała być źródłem jego stygmatów. Zarzuty przeciw o. Pio stawiał nawet związany z Kościołem lekarz-zakonnik o. prof. Antonio Gemelli (franciszkanin), który mówił: *"On jest całkowicie normalny"*, nienormalny był jednak w tym, że posiadał **żarliwą wiarę**, wiemy że już od lat dziecięcych odznaczał się niespotykaną religijnością: *"mały Franciszek pasał kilkanaście owiec i w tym czasie zamiast łobuzować z innymi chłopcami, wynajdował ustronne miejsca, gdzie modlił się zatykając w ziemię krzyż z dwóch gałązek"*. Mały samotnik został ministrantem, wówczas to *"potrafił długie godziny klęczeć przed Najświętszym Sakramentem (...) Jedyne co lubił, to przebywać w samotności"*. Pewien wybitny lekarz powiedział o nim: *"Tak intensywnie myślał o ukrzyżowanym Jezusie, aż dostał stygmatów"*. Ojciec Pio polecił wówczas lekarzowi, aby spróbował usilnie myśleć, że jest wołem i czekać na rezultaty. Nie jest to jednak to samo, gdyż nikt nigdy, a przynajmniej na naszej szerokości geograficznej, nie wyznawał religii z wołem w roli głównej. Nawet niektórzy biskupi zwali go *"questo truffatore"* (ten oszust), słyszący z wiary w UFO Däniken, uznał o. Pio za kosmitę, w najlepszym razie, za kogoś kto ma z nimi kontakty.

Każdy kto chciał się wypowiedzieć u Ojca Pio musiał kilka dni wcześniej odebrać specjalny bilecik z numerkiem porządkowym. Każdy pielgrzym otrzymywał ulotkę informacyjną, która powiadała: *"1. O ile masz ochotę rozmawiać z Ojcem Pio, lepiej zrezygnuj zawczasu, bo on jest od spowiednia, a nie od rozmówek (sic!) 2. O ile zamierzasz się u niego spowiadać, wiedz, że spowiada mężczyzn rano do godz. 9, a po południu tak długo, ile mu pozwala czas. Kobiety spowiada z rana od 9 do 11.30; obowiązuje imienny bilet, który można otrzymać w biurze (...) 4. W sprawie błogosławieństwa różańców i innych dewocjonaliów zwracać się do brata furtiana (...) 6. W sprawie wszelkich informacji zwracać się do ojca kierującego biurem zamówień"*.

Nie sposób nie dostrzec, że o. Pio wpisał się w tradycję kościelną stosunku wobec kobiet, które uważał za mniej predysponowane do świętości niż mężczyzn. Mężczyzn spowiadał w zakrystii, gdzie obowiązywał mniej surowa dyscyplina, niż w stosunku do kobiet, które spowiadał w kościele. Nie wszystkie kobiety mogły liczyć na spowiedź. Znacznie więcej czasu poświęcał mężczyznom niż kobietom, które spowiadał tylko 2,5 godz. dziennie! Pod koniec swojego życia spowiadał tylko i wyłącznie mężczyzn.

Klasztor w którym działał o. Pio również w przeszłości zasłynął cudami. Jak można wyczytać w kronikach klasztornych, w roku 1548 wydarzył się cud zesłania chleba przez samego Boga dla przymierających głodem zakonników. Kiedy wieść o cudzie się rozniosła (oczywiście za sprawą samych zakonników, którzy byli jedynymi świadkami cudu), było to dla mieszkańców pobliskiej wsi pouczenie, aby bardziej dbali o klasztor. Kolejny cud wydarzył się w roku 1570, w święto Matki Bożej Gromniczej. Cudem tym było nawrócenie się Kamila z Lellis, żołnierza-rozbójnika, który dziś zasila szeregi świętych Kościoła. Jak głosi kościelna wieść, przeżył on to samo co Paweł pod Damazkiem — obaczył Jezusa, w drodze po odbiór wina. Nie wiadomo, czy widzenie jest dziełem kościelnych hagiografów, czy też wina, które otrzymał od braciszków i które zapewne w czasie długiej a samotnej podróży pociągał w obfitości z gąsiora. Wiadomo doskonale, że trunki alkoholowe są nie mniej sprzyjające takim wizjom niż gorąca pustynia, na której z kolei Paweł widział Jezusa.

Franciszek już od młodości myślał o zostaniu świętym. 14 sierpnia 1910 r., cztery dni po otrzymaniu święceń kapłańskich, zapisał w notatniku: *"O Jezu, tchnienie mego życia! Dzisiaj z drzeniem uniosłem Cię do góry i trzymałem w moich rękach. Misterium miłości! **Pragnę być z Tobą dla świata Droga, Prawdą, Życiem! Pragnę zostać świętym kapłanem, doskonałą ofiarą miłą Tobie!**"*.

Wiadomo, że cierpiał na "nieznaną chorobę, która trapiła zakonnika już w seminarium, obecnie zaś nasiliła się do tego stopnia, że młody Pio często tracił przytomność (...) dostawał gorączki, której nie potrafił zmierzyć inny termometr, tylko kąpielowy". Z powodu swej choroby nie mógł objąć żadnego stanowiska duszpasterskiego, został odesłany do domu rodziców. Było to dla niego niewątpliwym ciosem. Postanowił zostać świętym cierpiętnikiem. Pisał: **"Odczuwam gwałtowne pragnienie cierpienia i zarazem ustawiczną potrzebę mówienia wciąż do Pana: albo cierpieć albo umrzeć, a nawet: Zawsze cierpieć, a nigdy umrzeć"**. Będąc w rodzinnym domu wybudował sobie szałas w pobliżu gospodarstwa rodziców, w którym całe dni spędzał na umartwieniach, modlitwach i postach. W czasie jednej z takich ascez w szałasie zaczęły krwawić mu dłonie. Jego matka zdziwiona rzekła do niego wówczas: *"Czy grasz teraz na niewidzialnej gitarze?"*. Warto dodać, że stygmaty jego objawiły się w tym samym dniu, w którym cała parafia obchodziła rocznicę stygmatów św. Franciszka (17 IX 1911). Franciszek mówił wówczas proboszczowi Salvatore Pannuli, że pragnąłby aby stygmaty jego znikły. *"Po wspólnych modlitwach stygmaty znikły"*. Jednocześnie jego stan stale się pogarszał, dawna choroba nasilała się. Władze zakonne zamierzały wydaląc go do stanu świeckiego. Wywołało to oburzenie Franciszka, *"przeraził się nie na żarty. Modlił się do św. Franciszka: "O mój seraficki Ojczy! Chcą mnie wydaląc z Twojego zakonu. Mam przestać być Twoim synem. **Przenigdy. Czy to nie ty przyjąłeś mnie do Twego zakonu! Ojczy mój, raczej o śmierć proszę, gdybym miał opuścić zakon i kapłaństwo. Czyż to nie Ty zapewniłeś mnie, że będę nosił habit dotąd, dopóki to spodoba się Panu. (...) Niech się więc dzieje co chce"***". Powróciły stygmaty. Pełna stygmatyzacja Franciszka nastąpiła w roku 1918, w czasie modlitwy przed wielkim krucyfiksem. **"Odkryto równocześnie, że krew i rany o. Pio wiernie odtwarzają ślady ran na krucyfiksie"** (warto to dostrzec: nie odtwarzały ran rzeczywistych, jakie mógł mieć



Ojciec Pio inspiruje po dziś dzień. Można jednak się domyślać, że na widok takiej oto inspiracji artystycznej przewróciłby się w grobie. Być może to drwina projektanta, znającego jego stosunek do kobiet. *Przeгляд*

Jezus, lecz te, które zakonnik widywał codziennie na obrazach i krucyfikach: **rany na dłoniach, a nie na nadgarstkach**). Miało się to stać kiedy Franciszek spędził całe przedpołudnie na żarliwych modłach, "mając na wprost oczu wielką figurę Chrystusa na krzyżu, rzeźbioną w cyprysowym drzewie". Jego stygmaty zasklepiły się dopiero, gdy stracił świadomość, w chwili śmierci.

Choć lud czcił go jako świętego, w obiegu pojawiły się jego bandaże i pocięte habity, które czczono jako święte relikwie, to **Święte Oficjum obłożyło niewygodnego zakonnika sankcjami kościelnymi**. Kiedy w 1921 r. rozeszła się pogłoska wśród pobliskich mieszkańców, że ich „święty ojciec” ma być przeniesiony do nieznanego klasztoru, pod dotychczasowym klasztorem zebrała się pikieta. Skrupulatnie sprawdzano każdego wychodzącego zakonnika, grożono gwałtem w razie ewakuacji o. Pio. Kościół zakazał publicznego okazywania stygmatów, odprawiania publicznych mszy, udzielania błogosławieństw, a nawet prowadzenia korespondencji. Kościelna inkwizycja wydała dekret następującej treści: **"po przeanalizowaniu wybranych faktów z życia Ojca Pio i jemu przypisanych, nie dopatruje się w nich charakteru nadprzyrodzonego"**. Zakazano wiernym peregrynacji do San Giovanni Rotondo. Choć autor książki o Ojcu Pio pisał wcześniej, że chciał on w ukryciu cierpieć, teraz jednak pisze coś zgoła innego: "Czegóż gorszego mógł się jeszcze spodziewać, skoro odizolowano go od ludzi". Lud nie podporządkował się Kościołowi. Wdarło się siłą do klasztoru i wymuszono na zakonnikach msze o. Pio. Klasztor otoczyły stałe straże parafialne, które pilnowały, aby stygmatyk siedział w klasztorze, grożąc rebelią i gwałtem w razie niepodporządkowania, **"ludzie uzbrojeni w pałki i drągi gotowi byli na wszystko. Codziennie kontrolowali czy o. Pio jest w klasztorze. Lada chwila mógł w mieście wybuchnąć bunt"**. Władze kościelne mimo wszystko zamierzały wykraść Franciszka, "przemyślano nawet wywieźć o. Pio z klasztoru w beczce po winie, zdawano sobie jednak sprawę, że wszyscy i wszystko jest kontrolowane". Musiał więc pozostać.

W 1931 r. pozbawiono o. Pio możliwości wykonywania jakichkolwiek czynności kapłańskich poza odprawianiem mszy w kaplicy klasztornej w towarzystwie jednego ministranta. "To był już ostatni cios w o. Pio. Przez dwa lata musiał znosić całkowitą samotność i separację (...) Odtąd życie nie różniło się od więziennego odosobnienia. Nawet nie mógł podchodzić do okna" (przypomnijmy, że wcześniej miał ponoć pragnąć czegoś takiego!). Dalej "zakazy spadały jedne po drugich". **Nękanie o. Pio przez Kościół trwało aż do jego śmierci**. Jak wspomina A. d'Apolito: "biada temu, kto ośmielił się krytycznie ocenić jego sytuację lub zarządzenie Świętego Oficjum. Natychmiast przerywał rozmowę [papież], a jeśli rozmówca wracał do tematu, Ojciec opuszczał salę" !

Ten wzruszający zakonnik zmarł w 1968 r., do końca dzielnie znosząc prześladowania Watykanu. Natychmiast po śmierci wybuchł spontaniczny kult jego osoby, grób stał się świętym miejscem pielgrzymek, płodnym w cuda, pojawiły się fantastyczne opowieści o jego cudownych dokonaniach, "życiowy kapucyna urósł do historii herosa, kogoś odznaczającego się niesamowitą siłą, budzącą podziw i strach [warto wspomnieć, że w wojsku był popychadłem z uwagi na "gapowatość i ślamazarność", był tak cherlawy i schorowany, że w ciągu kilkuletniego pobytu w wojsku jedynie ok. pół roku spędził w jednostce, natomiast większość czasu przebywał w uzdrowiskach — przyp.]. **Rzadko która biografia współczesnego świętego jest tak bogata i różnorodna. „Cudowność” stała się znowu niemal obowiązującym elementem w tej hagiografii**". Za życia Kościół wzbraniał mu korespondencji, nie czyni jednak przeszkód, aby zza świątów sobie powetował owo obostrzenie. Codziennie przynosi się do krypty z trumną zakonnika stos listów z całego świata, pozostawia się je przez jakiś czas, aby mogły zostać przeglądnięte przez ducha o. Pio, po czym są zabierane i odsyłane do nadawców. Ponoć wielu z nich doczeka się odpowiedzi. **Kościół, przymuszony tą euforią ludową, musiał ustąpić** i wszcząć proces beatyfikacyjny. Warto zaznaczyć, że dokonał tego dopiero Jan Paweł II, znany z lekkiej ręki wobec produkowania świętych. Stosowny dekret o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego wydano w roku 1982. Ojciec Pio został beatyfikowany ...dopiero 2 maja 1999 r.! Beatyfikacja nie jest jednak równoznaczna z przyznaniem rangi świętego, lecz jedynie kościelnym zatwierdzeniem kultu danej osoby. W międzyczasie (1992 r.) zdążono wynieść na ołtarze np. Escrivę (zm. 1975), który niczym szczególnym się nie wyróżnił oprócz założenia organizacji integrystycznej Opus Dei, z trudem wymyślono mu jakiś cud, którego nigdy nie dokonał, natomiast cuda o. Pio miały "tysiące świadków". (Tym niemniej kapucyni na swojej witrynie nie zważają na tytułaturę watykańską i piszą o o. Pio jako o świętym, np: "Święty Ojciec Pio z Pietrelcina (5 kazanie dla dzieci) Ojciec Pio to święty kochający chorych" itp.)

Epilog.

Czym są stygmaty ? Czy są przekazem pełnego sprzecznosci Boga biblijnego, Trójcy, a może Jezusa? Warto przypomnieć, że Jezus wcale nie pragnął zbawiać świat swoim męczeństwem, on chciał tylko głosić miłość i nauczać o niej. Modlił się do Boga: **"Ojcie mój, jeśli można, niech mię ten kielich minie"** (Mt 26, 38), widząc, że zbliża się kres jego nauczania, że zagrożone jest jego życie mówił do uczniów: **"Smętna jest dusza moja"** (Mt 26, 37). Jego męka nie była niczym wzniosłym lecz poniżającym. Uczniowie oraz apostołowie go opuścili, matka nie rozumiała, został sam, nikt z bliskich nie pogrzebał nawet jego ciała. Na krzyżu wołał przeraźliwie: **"Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"** (Mk 15, 34). Dziś jego rany są przedmiotem kultu, zaś jego śmierć jest główną treścią religii. On zapewne życzyłby sobie, aby zapamiętano go jako tego, który głosił miłość, nie zaś aby kojarzono go z krwią i upokarzającą śmiercią. Ojciec Pio wylał na jego cześć kilka tysięcy litrów krwi — zaiste wielki to symptomat dla religii chrześcijańskiej.

Ojciec Pio jest zapewne wielkim fenomenem, pokazał, że w człowieku drzemią niezbadane jeszcze możliwości, że jest on panem swego ciała. Pozostaje pytanie: czy człowiek nauczy się kiedyś świadomie panować nad swym ciałem, czy tylko podświadomą neuropsychozą? Być może kiedyś stygmatyków będzie czcila nauka, jako tych, którzy ukazali jej nowe drogi i nowe możliwości. Póki co stygmatycy i cudotwórcy rodzą zbiorowy szal i fanatyzm religijny, nie uczą morału lecz żarliwości. W ciągu całych dziejów chrześcijaństwa wszyscy ludzie czyniący cuda odebrali niepomniernie więcej czci niż sam Bóg, skutecznie zajęli jego miejsce.

Cuda i dziwy przekonają wszystkich niepomyślnych na lekcje przeszłości, którzy o każde niewyjaśnione (jeszcze!) zjawisko posądzają Boga.

Podobna tematyka na: [Padre Pio z Pietrelcina u kapucynów](#)

Zobacz także te strony:

[Stygmaty - recenzja i apologia](#)

[Płaczące obrazy i inne cuda](#)

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-05-2002 Ostatnia zmiana: 20-04-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,347) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,347>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl